

NIC TYMCZASOWEGO

SOFOKLES – w gdyńskim Teatrze Miejskim



W najbliższą sobotę, 27 marca, w Gdyni odbędzie się premiera uświetniająca Międzynarodowy Dzień Teatru. Teatr Miejski zaprasza na „Antygonę” Sofoklesa w tłumaczeniu Antoniego Libery i Janusza Szpotańskiego.

– Pracę nad gdyńską inscenizacją poprzedziły moje wieloletnie, wnikliwe studia nad praktyką teatru antycznego – mówi reżyser spektaklu Mirosław Kocur. – Wnioski z tych badań kwestionują wiele utartych poglądów. Starożytne widowiska nie były statyczne, więcej w nich było ruchu niż w wielu współczesnych sztukach. Chór nie tylko śpiewał, ale przede wszystkim tańczył. Wiele partii tańczyli i śpiewali także aktorzy, wcielający się w główne osoby dramatu. Prócz chóru głównego, w przedstawieniu brały udział również chóry dodatkowe, postacie milczące i liczni statysci. Przypomnijmy, wtedy publiczność stanowił 15-tysięczny tłum, zebrany w olbrzymim teatrze na otwartym powietrzu. Spektakl musiał więc być żywy i zajmujący. Wszystkie te odkrycia stanowiły dla naszego zespołu jedynie wskazówki, nie zaś gotowe recepty. Wiedza o teatrze antycznym była tylko bazą twórczych poszukiwań, zdajemy sobie bowiem sprawę, że nie da się dziś odtworzyć ateńskiego widowiska z połowy V wieku p.n.e. Taka rekonstrukcja nie miałaby zresztą większego sensu, gdyż nasz spektakl adresujemy przecież do widza żyjącego w Polsce roku 1999. Nie znaczy to jednak, byśmy próbowali interpretować treść sztuki jako aluzję do wydarzeń współczesnych, nie inscenizujemy też tezy o słuszności jednej ze stron sporu. Wyznaczamy sobie zadanie skromniejsze – postawić pod osąd widzowi złożone racje postaci tragedii – mówi reżyser.

Antygonę – przypomnijmy – musi dokonać wyboru między prawem boskim i ludzkim, między rodziną a państwem. „Ale prawdziwa Sofoklesowa Antygonę nie waha się ani przez chwilę, ponieważ nie istnieje dla niej nic, co jest tymczasowe. Wybiera tylko Kreon (...) absurdalny w swoim ślepym uporze, że

uratować można, co jest nie do uratowania” – uważa Jan Kott.

Antygonę, wbrew rozkazowi Kreona – władcy Teb, pogrzebała brata Polinika, który zginął w bratobójczej walce z Eteoklesem. Zostaje skazana na śmierć. Jej narzeczonny, Hajmon, syn Kreona, przebija się mie-

czem. Samobójstwo popełnia też Eurydyka, żona Kreona. Tragedia była nieunikniona, Teby są naznaczone.

– „Antygonę” jest dla nas przede wszystkim opowieścią o wielkich miłościach, tragiczną wersją „Pieśni nad pieśniami” – zdradza Mirosław Kocur.



Przygotowaniom do premiery towarzyszyły sensacyjne doniesienia, że nie będzie to „Antygonę” zrobiona po bożemu...

W gdyńskim spektaklu dużo będzie granej na żywo muzyki Zbigniewa Łowży. Pojawiają się też pieśni. Czternastoosobowy Chór, złożony z gdyńskich aktorów, wzbogacając postaci milczące, w które wcieli się tancerze teatru Dada von Bzdółów. W tytułowej roli obejmie Beatę Buczek-Zarnecką, Ismenę zagra Karolina Adamczyk, słuchaczka Studium Wokalno-Aktorskiego przy Teatrze Muzycznym w Gdyni (debiutowała ostatnio na tej scenie rolą Klary w „Ślubach panieńskich”), w roli Kreona obsadzono Stefana Łżyłowskiego, Hajmonem będzie Rafał Kowal. W pozostałych rolach m.in.: Dariusz Siastacz, Maciej Sykała, Teresa Wasiak, Mariusz Zarnecki.

Mirosław Kocur po raz pierwszy współpracuje z gdyńskim teatrem. Jest dyplomowanym inżynierem budowy mostów i absolwentem Wydziału Reżyserii Dramatu krakowskiej PWST, także teoretykiem teatru i sztuki performerów. Studiował także filozofię w Krakowie i filologię starożytną w Berkeley. W latach 70. i 80. uczestniczył w pracach Teatru Laboratorium Jerzego Grotowskiego, inicjował własne działania parateatralne, reżyserował. W latach 1986-89 był kierownikiem artystycznym Drugiego Studia Wrocławskiego. Po jego likwidacji, przez pół roku mieszkał we Włoszech, gdzie prowadził własny teatr. W 1991 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Uczył tam aktorstwa, reżyserii i historii teatru. Poznał grekę, tłumaczył Ajschylosa. Napisał książkę o kulturze antycznej. Mirosław Kocur wrócił do kraju w 1995 roku. Mieszka we Wrocławiu.

Gdyńska „Antygonę” ma trwać niewiele ponad godzinę. Przygotowaniom do premiery towarzyszyły sensacyjne doniesienia, że nie będzie to „Antygonę” zrobiona po bożemu... Na scenie znajdą się, na przykład, beczki. Co z tego wyniknie, przekonamy się sami.

MONIKA BRAND